

Wiosna w ogrodniczym gospodarstwie? Z kwiatami gorzej jak z dziećmi!

data aktualizacji: 2021.05.20 autor: Włodzimierz Szczepański



Agnieszka i Wiesław Bajerscy prowadzą gospodarstwo ogrodnicze w Gogolinie (fot. Włodzimierz Szczepański)

Wstają o godzinie trzeciej. Załadowanym dzień wcześniej autem ruszają na targowisko. Po powrocie do domu czasem zdołają zjeść obiad i ruszają do kwiatów, aby się nim zająć, a potem zostaje tylko zapakować samochód...

Agnieszka i Wiesław Bajerscy mieszkają w Gogolinie. Często przyjeżdżają do nich okoliczni mieszkańcy, aby kupić sadzonki. GPS „głupieje” w ich okolicach, prowadzi przez rozjeżdżone drogi.

- Na nasze gospodarstwo mówią Bieszczady, bo to już odludzie. Tylko wzgórz brakuje – śmieje się Agnieszka Bajerska.

Gospodarze oprowadzają po foliowych tunelach. W każdym stoi ogromny blaszany piec. Zaskakują

stwierdzeniem, że sezon zaczynają około 10 lutego. Wtedy przywożą małe sadzonki.

- Ze słońcem, czy upałami możemy sobie poradzić. Najgorszy jest mróz. Największym zagrożeniem dla upraw są niskie temperatury. Dlatego w mroźne noce wstaję, co trzy godziny i dokładam do pieca - mówi Wiesław.

Gdy pani Agnieszka przejęła w 2004 roku gospodarstwo po rodzicach, postanowiła razem z mężem przebranżwić je.

- Tuż po ślubie postawiliśmy pierwszy tunel - opowiada Wiesław.

Założyli też sad. Posadzili jabłonie i trochę wiśni.

- W tunelach zaczynaliśmy od rozsady warzyw, hodowaliśmy pomidory, ogórki. Od pięciu lat mamy kwiaty. To miało być dodatkowe źródło dochodu, które uniezależni nas od kaprysów pogody w sadownictwie - mówi Bajerska.

W rzędach na stołach kwitną sprawdzone, rośliny balkonowe, rabatowe.

- A to są dalej - gospodyni odpowiada na pytanie o kolorowe kule kwiatów.

- Wieszaki - wtrąca Wiesław, czyli podwieszane donice.

- Nie wprowadzamy nowych kwiatów, raczej mamy te sprawdzone. Klient wolno przekonuje się do nowości - dodaje jego żona. Mówi, że jej ulubione kwiaty to... pelargonie i begonie.

A skąd ona zna tajniki uprawy?

Pan Wiesław wybucha śmiechem: - Wieczorami jest telefon do biura porad, czyli na linii z koleżanką. Wymieniają doświadczenia. Do wszystkiego dochodzimy metodą prób i błędów. Byle tych błędów zdarzało się jak najmniej.

Obok kwiatów pojawiła się uprawa ziół. Stały się popularne.

- Jest majranek, oregano czy bazylika - wylicza Bajerska.

A na koniec zostaje sezonu na chryzantemy. Sadzone są już w maju na dworze, we wrześniu gospodarze przenoszą kwiaty pod folię.

- Teraz ta praca zaczyna nas przerastać - wyznaje szczerze gospodyni. - Zawsze się motywuję, że jak przeżyjemy maj to znaczy, że jeszcze trochę pociągniemy. Wstajemy o godzinie trzeciej i ruszamy na targowisko. Wracamy o godzinie 15. Czasem ledwie zdołamy zjeść obiad i ruszamy do kwiatów, aby się nim zająć. Podlewamy ręcznie, bo każdy gatunek wymaga innej ilości wody, a potem zostaje tylko zapakować samochód.

Do tego jeszcze trzeba znaleźć czas na porozmawianie z córkami.

- Po sezonie wyjeżdżamy wspólnie, bo ile można pracować - dodaje Wiesław.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38660-wiosna-w-ogrodniczym-gospodarstwie-z-kwiatami-gorzej-jak-z-dziecmi>